

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru
 kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce,
 za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz
 za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz

Reklamy i zagraniczne ogłosze-
 nia po 10 kop. za wiersz petitu.
 Cena ogłoszeń i reklam na 1-ej
 stronie podwójna

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
 mu p. Michelsona obok Magistratu.—Ogłoszenia przy-
 mują: obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienio-
 ne obok agentury w miastach powiatowych i agentura
 „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi
 i obie księgarnie,

w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Laguna Franciszek.
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Rawie	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

NASIONA PASTEWNE i OGRODOWE

poleca SKŁAD APTECZNY J. ŻARSKIEGO w PIOTRKOWIE.

(8-7)

LETNIE

MIESZKANIA

w Marysieńku, przy Stacji Drogi Żelaznej
 Poraj. Mieszkania wygodne; rzeczne ką-
 piele obok. Ceny przystępne. (2-1)

O wpływie szkoły na wzrok.

(podług D-r Gałczowskiego).

Szkola wywiera bardzo ważny wpływ
 na powstawanie krótkowzroczności i innych
 cierpień oczu.

W szkołach i wogóle we wszystkich
 zakładach, gdzie się pracuje nad przedmio-
 tami, będącymi w bliskości, a co głównie
 ma miejsce przy pisaniu i czytaniu, wzrok,
 a zwłaszcza akomodacja znajduje się w
 stanie ciągłego wysiłku. Bywa on szcze-
 gólniej znacznym u osób obarczonych dzie-
 dziecnie wadą wzrokową, a co z czasem
 prowadzi do krótkowzroczności. Ogólny
 stan zdrowia, słaba budowa-ciała, niedokrw-
 iłość wpływają również na rozwinięcie się
 tej wady wzrokowej, zwłaszcza u młodych
 dzieci, gdy je po przebytej chorobie zbyt
 wczesnie zaprządź do mozolnej pracy.

Hygiena wzroku w szkołach powinna być
 jaknajściślej przestrzegana. Wszystkie wy-
 konywa się przy pomocy wzroku—i wzrok
 prawie bezustannie jest tu w naprężeniu.

Nie zgadzamy się na zdanie innych le-
 karzy, utrzymujących, że szkoła jest bez-
 warunkowo sprawczynią krótkowzroczno-
 ści, i że ta rozwija się u uczniów stopnio-
 wo i nieuchronnie, w miarę przechodzenia
 z klasy do klasy. Do takiego rozwoju po-
 trzebne są pewne warunki. Krótkowzroczność
 rzadko rozwija się w oku normalnie zbu-
 dowanym, lecz w takim, które przedsta-
 wia skłonność do tej wady, i dlatego na-
 leży oczy ucznia postawić w takich wa-
 runkach higienicznych, aby jaknajmniej
 cierpiał.

Oświetlenie sal w szkołach powinno być
 względnie jaknajsilniejszym, gdyż niedo-
 stateczne pociąga za sobą wysiłek w a-
 komodacji i zbieżności wzroku.

Z drugiej strony, światło nie po-
 winno być zbyt silnem, aby nie raziło
 wzroku, wpadając z boku albo z dołu, jak
 to ma miejsce, gdy okna dochodzą do sa-
 mej podłogi. Rolety, markizy, szyby mato-
 we, mury niezbyt jasno malowane, pozwa-
 lają zmniejszyć zbyt wielkie natężenie świa-
 tła stosownie do potrzeby, czasu, pory ro-
 ku i położenia sali.

Niezbędna jest rzeczą, aby sala była w
 całej rozciągłości oświetloną równomiernie
 t. j. aby uczniowie pomieszczeni w głębi
 otrzymywali tyle światła, ile go mają sie-
 dzący przy oknach. Większość higienistów
 zgadza się na oświetlenie jednostronne, z
 lewej strony, albowiem przy pisaniu cień
 ręki zasłaniałby powierzchnię papieru, gdy-
 by światło przybywało ze strony prawej.

Gdy światło z jednej strony nie jest wy-
 starczającym, wówczas można uciec się do
 dwustronnego oświetlenia. Urządzenie okien
 za ławkami nie byłoby wprawdzie szkodli-
 wem dla uczniów, ale pamiętać należy rów-
 nież i o wzroku nauczycieli, którzy mogliby
 na takim urządzeniu cierpieć.

Przy dwustronnym oświetleniu, okna po
 stronie lewej powinny być znacznie wię-
 ksze, niż po prawej.

Oświetlenie z góry, przez dach, dostarcza
 bardzo wielkiej ilości światła i powinno
 być stosowane w szkołach rysunkowych,
 pracowniach malarskich, w zakładach fa-
 brycznych oraz tam, gdzie z powodu zby-
 tniej bliskości domów sąsiednich nie mo-
 żna zwykłym sposobem wpuścić dostatecz-
 nej ilości światła.

Starano się wynaleźć stosunek, jaki za-
 chować należy między wielkością i ilością
 okien a rozmiarami sali. Gdy oświetlenie
 jest dostateczne, wówczas można z łatwo-
 ścią czytać w najodleglejszych miejscach
 od okien drobne nawet pismo w odległości
 33 centymetrów od oka. Ale jest to możli-
 we tylko wtedy, jeżeli domy sąsiednie
 znajdują się w stosownej odległości od
 szkoły t. j. przynajmniej dwa razy tak
 daleko, jak są wysokie. Przy budowaniu
 nowych gmachów należy okoliczność tę ko-
 niecznie mieć na względzie, a gdy jej za-
 dosyć uczynić nie można, wypada klasy
 koniecznie pomieszczać na wyższych pię-
 trach.

Mówiąc o wpływie szkoły na wzrok, nie-
 podobna nie wspomnieć choć kilku słowa-
 mi o książkach. Powinny one odpowiadać
 następnym warunkom: 1^o) mają być dru-
 kowane na białym papierze z lekkim od-
 cieniem żółtawym; 2^o) wiersze nie powin-
 ny być dłuższe nad 7 do 8 centymetrów,
 dla zmniejszenia, o ile możności, ruchów o-
 czu; 3^o) litery powinny być duże i niezbyt
 skupione, tak, aby miały dostateczną mi-
 dzy sobą odległość; na 1 centymetr przy-
 padać ma nie więcej nad 7 liter. Książka,
 której osoba, mająca dobry wzrok, nie mo-
 że czytać przy oświetleniu świecą na 1
 metr, w odległości 80 centymetrów, powin-
 na być uważana za młodzieży wzbronioną.
 To samo stosuje się do atlasów, które w po-

wyższych warunkach powinny być dla nor-
 malnego wzroku czytelne w odległości 40
 centymetrów. Druki na ścianach i mapy
 powinny być czytelne czcionkami odbi-
 jane, jednakowemi we wszystkich punktach.

Litery niemieckie, podobne jedne do dru-
 gich, są trudno-czytelne; być może, że oko-
 liczność ta sprawia, iż tylu Niemców nosi
 binokle...

Pisanie sprawiać może, iż dzieci przy-
 bierają niewłaściwe ułożenie ciała i instyn-
 kownie przechylają głowę w stronę lewą,
 skutkiem czego następuje skrzywienie krę-
 goslupa, a prócz tego, skutkiem ucisku żył
 i tętnic szyjowych, powstają zaburzenia
 w krążeniu wewnątrzgałkowym, z kąd roz-
 wija się często krótkowzroczność. Dzieci
 powinny pisać i czytać w odległości 25 al-
 bo 33 centymetrów. W tym celu powinny
 być w szkołach stoły i ławki odpowiednio
 urządzone.

Co do wzroku uczniów, gdy zauważono,
 że który z nich przy czytaniu i pisaniu
 przybiera wadliwą pozycję, gdy zwraca-
 nie na to uwagi nie skutkuje, gdy dziecko
 nie może widzieć, co się pisze lub rysuje
 na tablicy, gdy zaczyna zezować i t. p.—
 nie należy go karać; uczeń taki dotknięty
 jest niewątpliwie wadą wzroku i potrzeba
 udać się do lekarza w celu przedsięwzię-
 cia stosownych środków. Zresztą wszyscy
 uczniowie, wstępujący do szkół, powinni
 przedstawić świadectwa o stanie wzroku.
 Przy ich pomocy lekarze szkolni mogliby
 z samego początku zaradzić złemu, udzie-
 lając nauczycielom właściwych wskazówek.
 I tak, przedewszystkiem uczniowie posiada-
 jący słaby wzrok powinni być pomieszcza-
 ni w najbliższych ławkach od tablicy, ci
 zaś, którzy posiadają prawidłowy—w dal-
 szych.

Wreszcie krótkowzroczni powinni bez-
 warunkowo nosić okulary. Istnieje pod tym
 względem pomiędzy publicznością, a nawet
 pomiędzy niektórymi lekarzami, przesąd,
 aby noszenie okularów odwlekać na jak-
 najdłuższy przeciąg czasu, albo, żeby je
 tylko noszono, gdy idzie o patrzenie z od-
 ległości; tymczasem dla ludzi, posiadających
 wzrok krótki, są one niezbędne. Jest to
 jeden z najważniejszych środków zapobie-
 gających stopniowemu rozwijaniu się kró-
 tkowzroczności i dalszemu rozwojowi kom-
 plikacji. Przesąd pod tym względem jest
 ogólnie zakorzeniony. Starac się potrzeba
 wszelkimi siłami go wytepić, gdyż tylko
 tego rodzaju leczenie (jak nazwać można
 noszenie dobrze dobranych okularów) mo-
 że zapobiedz rozwijaniu się złego nadal.
 W razie nieznacznej krótkowzroczności, bez

atygmatyzmu, gdy możność pracowania ogranicza się na trzymania książki lub kajetu w odległości 20 i 25 centymetrów, noszenie okularów jest zbyteczne, a ograniczać się można jedynie na binoklach, które nakłada się w razie potrzeby czytania na tablicy.

Uczniowie dotknięci wadą wzroku mają być peryjodycznie badani przez lekarza, który przekonać się powinien: czy szkła noszone przez dzieci są właściwymi.

Bardzo często słyszymy utyskiwania, iż wzrok osłabi skutkiem światła gazowego. Według d-ra Gałęzowskiego, nie należy oskarżać rodzaju światła, lecz sposób jego pomieszczenia. Gaz nie jest światłem szkodzącym wzrokowi, gdy jest dobrze umieszczony; potrzeba jednakże przyznać, że w wielu zakładach pomieszczenie jego jest wadliwe.

U nas w szkołach lekcje odbywają się prawie wyłącznie przy oświetleniu dziennym. Uczniowie jedynie w domu pracują wieczorami przy oświetleniu sztucznym.

Otóż zachodzi pytanie: czy w pokoju, w którym pracuje naraz kilku lub kilkunastu uczniów, należy oświetlać cały pokój, czy też tylko ściśle te miejsca, w których się praca odbywa. Ponieważ chodzi o jak najlepsze oświetlenie pola, na którym się pracuje, tem samem nie należy dbać o resztę pokoju. W tym celu lampa powinna być zawieszoną na 30 do 40 centymetrów ponad stołem i opatrzona daszkiem o dużym promieniu: w ten sposób wszystko światło pada na książkę lub kajet i oczy są ochronione od blasku światła. Tymczasem w zakładach światło pomieszczenia wysoko, na metr lub nawet dwa ponad polem pracy, tak, że cały pokój, albo sala jest dostatecznie oświetlona, a pole pracy bardzo źle. Ztąd pozycje ciała pochylone, wysiłki w akomodacji i różnego rodzaju zapalenia oczu. Zarzucono sposobowi oświetlenia d-ra Gałęzowskiego, że będąc blisko oczu, rozgrzewa je zbyt: uniknąć tego można przy pomocy urządzenia, odprowadzającego ciepło, a co jednocześnie stanowi doskonałą wentylację.

D-r Józef Starkman.

Z Sosnowca

(Korespondencyja „Tygodnia”).

W kwestyi mieszkań.

Następujący fakt posłużyć może jako charakterystyczna i nader wymowna ilustracja pewnych stosunków naszych.

Przed niedawnym czasem, wszem wobec i każdemu z osobna wiadomem było, iż Akeyjne Towarzystwo kopalń i zakładów hutniczych sosnowickich pragnie przenieść znajdujące się dotychczas w Katowicach swe główne biuro centralne do Sosnowca, i w tym celu rozpoczęło pertraktacje o kupno jednego z większych u nas domów prywatnych. Wobec tej wieści wielu właścicieli miejscowych poczęło swym lokatorom na wyścięgi do niemożliwych granic podnosić i tak już wysokie komorne, usprawiedliwiając swoje postępowanie w ten sposób, że owa nagła zwyczajka została wywołana wieścią o rychłym przyjeździe na stałe do Sosnowca wielu wyższych i niższych urzędników nowego Towarzystwa, co spowodowało znaczne natychmiastowe zapotrzebowanie dla nich mieszkań odpowiednich, za wszelką cenę. Tymczasem Towarzystwo Akeyjne zaniechało obecnie kupna domu, gdyż warunki były nazbyt wygórowane, a wygody tych lokali redukowały się do zera. Zarząd z tego powodu nosi się z zamiarem wybudowania kilku własnych gmachów z Zagórzu; podniesione jednakowoż niepomiernie ceny mieszkań utrzymały się w swej bajecznej wysokości! Nowych domów stawiać nie wolno, a ludność szybko wzrasta; właściciele prze-

to domów, pozbawionych nawet najelementarniejszych wygód, nie mówiąc już o skromnym chociażby komforcie, są panami życia i śmierci tutejszych mieszkańców, którym dowolnie dyktują warunki. Konia z rżędem można ofiarować temu, kto odnajdzie takiego sosnowickiego gospodarza, któryby kosztem własnym i z własnej inicjatywy poczuwał się do obowiązku odnowienia mieszkania swemu, choćby kilkunastoletniemu lokatorowi, lub zaniechał systematycznego podnoszenia komornego ad libitum!

Łatwo więc sobie wyobrazić, z jakimi ogromnemi przykrościami i kłopotami połączone jest u nas wynajmowanie mieszkań nawet dla ludzi klasy zamożniejszej, pomijając już mieszkańców uboższych. A gdzie ci ostatni się mieszczą? Jest to bardzo ciekawe, ale i nader smutne zarazem. Bieda, jak wszędzie tak i u nas, szuka schronienia po strychach, brudnych a wstrętnych norach, wilgotnych suterrenach, w budkach mozolnie z kilkunastu desek skleconych, lub też—co już jest właściwością wyłącznie sosnowicką, wobec faktycznego braku innego pomieszczenia — w okropnie popsutych i od dawien dawna z użytku wycofanych wagonach kolejowych, czy też byłych klatkach menażeryjnych; brak nam do kompletu tylko... beczek dyjogenesowych! Proszę nie zapominać, że w takim „lokalu“ mieści się nierzadko, oprócz kilku członków rodziny, jeszcze i sklepik z wiktuałami, warsztat, lub odbywa się sprzedaż mięsa, ogrodowizny i serów. Lepiej rzucić zasłonę na panujące tu warunki sanitarne, gdyż wszelkie rady, wskazówki, projekty byłyby w danym wypadku już nietylko czezym frazesem, ale nawet zakrawałyby na ironię. A dzieją się tu rzeczy, o których się i nie śniło... higienistom; dopiero z chwilą zamiany Sosnowca na miasto dałyby się te rany leczyć i zablizniać.

Czyżby i szanownej Dyrekcyi drogi żel. Warsz.-Wied. nie śniło się o potrzebie nieodzownej wykonania swych dawnych projektów budowy gmachów mieszkalnych dla swych sosnowickich oficyjalistów? Ponieważ dotychczasowe domy rodzinne bezwarunkowo nie wystarczają na potrzeby tak znacznej liczby urzędników miejscowych, przeto wielu zmuszonych jest do wynajmowania dla siebie i swych rodzin mieszkań w domach prywatnych, z uszczerbkiem dla swego skromnego budżetu. Ba! nawet sama Dyrekcyja W.-W. dzierżawi większą część jednego z domów prywatnych, ze szkoda, niezem nie zastąpioną dla ogółu mieszkańców. Wiemy bardzo dobrze, że nie od dziś są już przygotowane plany na budowę dwóch większych gmachów rodzinnych, oraz obszernej sali noclegowej dla urzędników drogi wiedeńskiej; w tym celu są już podobno wyznaczone dość znaczne sumy. „Bis dat, qui cito dat“—co w dowolnym przekładzie na tle sosnowickiem, brzmieć powinno: podwójnie daje ten, kto natychmiastowo przystąpi do budowania u nas domów.

Jeżeli stałych mieszkańców spotyka niestanna bieda z mieszkańiami, to nie lepiej się dzieje z przyjezdnymi. Mamy tu wprawdzie aż dwa hotele, Warszawski i Poznański, ale żal się Boże, jakie tam porządki, a raczej nieporządki panują; ani zbytnią czystością, ani usługą odpowiednią się nie zalecają, a na dobitek, dla ucziwej kobiety jest tam przystęp wprost niemożliwy, gdyż każdy bezstronny przyzna, że sąsiedztwo z wyuzdanymi damulkami publicznymi, które w pewnych numerach gospodarza, jak szare gęsi po błoce, arcyprzyjemnem być nie może. Egzystują tu również tak zwane „chambres garnies“, lecz o tym „Ryczywole, zamileżeć wolę“ ponieważ rozlegające się w tym gmachu śpiewy zbyt podkasanej i zaszarganej muzy zagłuszyłyby mój protest.

Tak się działo u nas przed laty; tak też w dalszym ciągu i dziś się dzieje. Na tej podstawie możemy przyjąć do smutnego wniosku, że u nas „nie się nie zmieniło, tylko ku niechlujstwu bardziej pochyliło“. Prawdziwą przyjemność sprawiłby mi ten, toby protestując przeciw powyższemu poglądom, faktami udowodnić zechciał, że się myłę i nazbyt pesymistycznie zapatruję na niektóre stosunki i stosunek sosnowickie.

A. K—ski.

O upadłościach i bankructwach.

napisał Stanisław Bełza. Tom I.
Kraków i Warszawa 1891 r.

Mamy przed sobą początek pracy, zakreślonej na szerszy zakrój, a zatem przedstawiającej rzadkie w obecnych czasach zjawisko w dziedzinie naszej literatury prawnej. Praca ta ma za przedmiot wykład księgi III obowiązującego u nas kodeksu handlowego. Tom niniejszy obejmuje materiały, zawarty w art. 437—485 pomienionego kodeksu, z czego wnosić należy, że całość składać się będzie z czterech, a co najmniej, z trzech tomów.

Idąc w porządku kodeksowym, autor zaczyna od określenia pojęć upadłości i bankructwa, za pierwszą słusznie uważając nie chwilowe zawieszenie, ale stanowcze zaprzestanie płacenia długów przez handlującego, i to długami handlowymi. Bankructwem zaś jest spowodowanie zaprzestania wypłat z winy samego handlującego, mianowicie przez jego nieostrożność (bankructwo proste) i przez złą wolę (bankructwo podstępne).

Dalej jest szczegółowo wyłożony obowiązek upadłego, tycający się zawiadomienia sądu o zaprzestaniu wypłat. Powoduje to ogłoszenie upadłości przez sąd. Tu byłoby odpowiednie miejsce dla wskazania i innych sposobów uzyskania takiego wyroku sądu, ale idąc za artykułami prawa, autor odkłada tę kwestyję na później i zajmuje się określeniem początku upadłości, co jest rzeczą niezmiernie wagi dla wierzycieli. — Następnie znajdujemy rozbiór skutków wyroku sądu, ogłaszającego upadłość, z których główne są: utrata przez upadłego prawa zarządu swym majątkiem, unieważnienie darowizn nieruchomości i hipotek ustanowionych na 10 dni przed ogłoszeniem upadłości, oraz możność unieważnienia wszelkich innych aktów i zobowiązań cywilnych upadłego, sporządzonych w tymże czasie, jeśli mają cechy podstępny, co zaś do zobowiązań handlowych z tego okresu, to podstęp ze strony upadłego domniemywa się w nich, a kwestyja może być tylko co do osób trzecich, wchodzących z nim w umowę. Wreszcie do skutków upadłości należy natychmiastowa wymagalność wszelkich długów cywilnych i handlowych.

Następuje rozbiór części składowych wyroku, ogłaszającego upadłość, zaczynając od opieczętowania majątku upadłego, przyczem znajdujemy szczegółowe wskazówki o sposobie wykonania tego rozporządzenia. Pozostałe części składowe wyroku takiego są: oznaczenie początku upadłości, mianowanie kuratorów dla tymczasowego zarządu masą i dla czynności zmierzających ku ujawnieniu stanu upadłości przez ułożenie bilansu i wezwanie wierzycieli do zgłoszenia się dla wyboru kandydatów na syndyków, czyli przedstawicieli zbiorowego interesu tychże wierzycieli, — następnie mianowanie sędziego-komisarza dla dozoru nad działaniami kuratorów, wreszcie zabezpieczenie stałownictwa upadłego przez zamknięcie go w areszcie dłużników, lub przez oddanie go pod dozór policyjny. Reszta tomu jest poświęcona szczegółowemu wykazaniu praw i obowiązków kuratorów i sędziego komisarza, wskazaniu sposobu przejścia zarządu od kuratorów do syndyków tymczasowych, które to przejście kończy pierwszą fazę postępowania upadłościowego.

Z powyższego wyliczenia widzimy, jak wielkie bogactwo treści mieści się w tem dziele. Nie tu miejsce na szczegółowy rozbiór poglądów autora. W ogólności tylko zauważyć należy, że autor uzasadnia swe zdania gruntownie i logicznie, opierając się przytem głównie na motywach urzędowych kodeksu handlowego. Zarzucić wypada rozpatrywanie przepisów kodeksu handlowego w zupełnem odosobnieniu od wszelkich innych przepisów prawa obowiązującego u nas, co jednakże mogłoby niejednokrotnie wpłynąć na rozstrzygnięcie wątpliwego pytania. Jako przykład można przytoczyć pytanie, czy opieczętowaniami być winny meble, służące do użytku upadłego i jego rodziny? Pytanie to jest rozstrzygnięte przecząco, a jedynym uzasadnieniem tej odpowiedzi są względy ludzkości. — Tymczasem w art. 973 Ust. Post. Cyw. znajdujemy całą kategorię przedmiotów, które nie mają być zajęte ani sprzedane za długi; nie ulega więc wątpliwości, że nie ulegają też sprzedaży na rzecz masy upadłości, a opieczętowanie ich nie miałoby celu. Wyjątek tu stanowią papiery upadłego, które art. 451 wyraźnie nakazuje opieczętować, a które następnie, po przejściu ich i przekonaniu się, że dla masy upadłości znaczenia mieć nie mogą, jako tycające się osobistych i rodzinnych jego interesów, winny mu

być zwrócone stosownie do ust. 6 art. 973 Ust. Post. Cyw.

Jako niezwykłą zaletę w poważnym dziele, traktującym przedmiot ściśle naukowo, musimy podnieść niezmierną jasność i prostotę wykładu, połączonej poniekąd nawet z pewną barwnością wyśłowienia się. Czyni to dzieło p. Bełzy zajmujące nawet dla niespecjalisty—w pewnym stopniu nawet, rzecz można, popularnem. Dlatego zaznajomienie się z niem polecamy usilnie kupcom i przemysłowcom naszym. Nie nauczą się z niego, jak się upadłości ustrzedz, bo to nie jest przedmiotem traktatu prawnego, ale zaczerpną wiele cennych wiadomości o służących im prawach w charakterze wierzycieli masy upadłości i o sposobach należytej ochrony swych interesów, niejednokrotnie narażonych na niebezpieczeństwo przez upadłość lub bankructwo osób, z którymi weszli w stosunki handlowe. S. S.

Z Miasta i Okolic.

— **Egzamina** przedwakacyjne trwać będą w tym roku w miejscowym gimnazjum: w klasie wstępnej od d. 1 do 8 czerwca, w I i II od 29 maja do 6 czerwca, w III-iej od 29 maja do 7 czerwca, w IV od d. 22 maja do 17 czerwca, w V od 29 maja do 12 czerwca, w VI od 22 maja do 17 czerwca, w VII od 2 do 17 czerwca; w ósmej zaś od 22 maja do 18 czerwca. W tej ostatniej klasie egzamina piśmienne z ruskiego, łaciny, greki i matematyki będą w d.d. 22, 23, 25, 26, i 29 maja, ustne zaś z religii, historii, matematyki, języków nowożytnych, łaciny i greki w d.d. 2, 8, 12, 13, 16 i 18 czerwca.

— **Uczniowie klasy ósmej** pisali wypracowanie z języka ruskiego na patent dojrzałości na temat: „Znaczenie klasztorów w Rosyi“.

— **Egzamina do klasy I gimnazjum.** Dyrektor gimnazjum męskiego w Piotrkowie ogłosił w „Gub. Wied.“, że egzamina do kl. I rozpoczną się 20 maja (1 czerwca).

— **W łódzkim gimnazjum męzkim.** Jednocześnie z egzaminami przejściowymi w tutejszem gimnazjum męzkim odbywać się będą egzamina wstępne do pierwszych trzech klas, a mianowicie: w dniu 26 maja do klasy III, w dniu 29 maja do klasy II, a 6-go czerwca do klasy I. Egzamina do klasy wstępnej odbywać się będą po wakacjach letnich.

— **Piotrkowski okręg fabryczny** „Peterb. wiadom.“ slyszaly, że przedstawienie co do utworzenia oddzielnego okręgu fabrycznego piotrkowskiego jest zatwierdzone. W myśl tego liczba inspektorów fabrycznych w Królestwie Polskiem powiększy się o pięciu nowych inspektorów.

— **Stupy żelazne,** drażone wewnątrz do latarń, zakładają w mieście. Gdyby więc magistrat zdecydował się kiedy zaprowadzić u nas oświetlenie gazowe, zadanie to będzie już ułatwione o tyle, że nie potrzeba już będzie zmieniać słupów.

— **Pan Laguna Franciszek,** urzędnik kasy powiatowej łódzkiej, zostaje niniejszem przez redakcyję naszą upoważniony do przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń do „Tygodnia“ na miasto Łódź, Zgierz i powiat łódzki.

— **Olbrzymiego rozwoju Łodzi** najlepszym dowodem jest ilość corocznie tam budujących się fabryk i domów — dochodząca do 200. — I w roku bieżącym w obecnej chwili rozpoczęto tam już budowę 80 domów mieszkalnych, a na 80 innych przygotowane są anszlagi.

— **Ze wsi.** Donoszą, że niektórzy gospodarze w okolicy Łodzi dopiero w ostatnim tygodniu ukończyli siew zboża jarego. W wielu miejscach zaorano przepadłe oziminy i rzepaki i posiano zboże jare. Niżej położone grunty jeszcze dotąd nie obeschły. Ziemianie w okolicy narzekają na trudny kredyt i tłomaczą, że jestto następ-

stwem obaw kupców zbożowych o urodzaje tegoroczne.

— **Na zebraniu** akcyjnarzy zjazdów towarzystwa wyrobów bawełnianych Ludwika Geyjera w Łodzi zatwierdzono dywidendę za rok zeszły w stosunku 14% czyli po rs. 140 od każdej akcyi.

— **Najwyższe nagrody.** Prezes izby skarbowej, radca kolegijalny, Bazyli Kowaleński otrzymał rangę rady stanu. Kasyjer kasy powiatowej w Będzinie, radca kolegijalny Matuszewicz, oraz urzędnik do szczególnych poruczeń przy izbie skarbowej, asesor kolegijalny Olewiński—order św. Anny 3-go stop.

— **Zmiany służbowe.** Inżynier cywilny, radca dworu Żychowicz mianowany został inżynierem gubernijalnym gubernii piotrkowskiej, inżynier cywilny, sekretarz kolegijalny, Józef Pomianowski—inżynierem-budowniczym p-tu będzińskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali administratorami parafii: ks. Augustyn Kriszczon do Snehcie; ks. Bonawentura Zaręba—do Kodręba.

— **Gazeta warszawska** odbiera z Petersburga telegram donoszący że jest już rzeczą prawie pewną, iż następcą po zmarłym Halpercie na dr. żel. Nadwiślańskiej zostanie p. Stefan Kossuth, dyrektor zakładów żyrardowskich.

— **Bewizkę,** znalezionej w ogrodzie bernardyńskim, można odebrać w Redakcyi.

— **Kasa pogrzebowa,** powstająca obecnie w Aleksandrowie łączycykiem, tak samo jak istniejąca już w Zgierzu, według przepisów przez rząd zatwierdzonych, obowiązana jest do wydawania jednorazowej zapomogi na pogrzeb rodzinie tego członka, który w ciągu określonego czasu wnosil po 20 kop. miesięcznie składki i opłacił rs. 1 wpisowego. Na członków kasy pogrzebowej przyjmowane są osoby płci obojga bez różnicy stanu i wyznania, niemające jeszcze lat 50 i stale zamieszkujące w miejsen, gdzie znajduje się kasa. Małżonkowie wnoszą opłaty i składkę jako jedna osoba, lecz w razie śmierci któregośkolwiek z nich, kasa wypłaca zopomogę dla każdego osobno. Zapomogę na pogrzeb wydaje kasa w następującym stosunku: za 1—5 wkładów rs. 20, za 6—10 rs. 22 kop. 50, za 11—15 rs. 25, za 16—20 rs. 27 kop. 50, za 21—25 rs. 30, za 26—30 rs. 33, za 31—35 rs. 36, za 36—40 rs. 39, za 41—45 rs. 42, za 46—50 rs. 45, za 51—55 rs. 48, za 56—60 rs. 51, za 61—65 rs. 54, za 66—70 rs. 57 i za 71—75 rs. 60. Członek, który wniósł 75 wkładów, uwolniony jest od dalszego wnoszenia składki. W razie, gdy który członek nie może zapłacić składki z powodu ubóstwa, a posiada już najmniej 41 wkładów, ma prawo prosić o uwolnienie go od dalszej opłaty. Kto nie chce być nadal członkiem kasy, winien zawiadomić zarząd piśmiennie, poezem w ciągu 6 tygodni kasa wydaje mu wszystkie wkłady bez procentu i opłaty wpisowe. Sprawami kasy zajmuje się zarząd i ogólne zebranie członków. Kobiety nie mają prawa głosu i nie mogą być wybierane za członków zarządu. Za straty, jakie ponosi kasa, członkowie zarządu odpowiadają solidarnie. Szczegóły te podaje „Dzien. Łódz.“

— **W korespondencyi z Radomską** do „Izraelity“ czytamy w numerze 18 tego pisma, co następuje:

Radomsk, miasto powiatowe w gubernii piotrkowskiej, liczące przeszło 10,000 mieszkańców, zamieszkaane przeważnie przez ludność izraelską, nie posiada jeszcze dotychczas, rzecz można, prawie wcale domu modlitwy, to jest synagogi ogólnej; lecz za to nie brak tu, w najdobitniejszym tego słowa znaczeniu, fanatyzmu i wszystko, coby choć o krok naprzód posunąć mogło, czy sprawę oświaty naszych współwyznawców, czy sanitarno-religijne ich urządzenia,—nazywa się już tu naśladowaniem obcych (chukas-hagoj). A jakkolwiek wstrę-

tnym jest widok wyprowadzania ciał zmarłych na wozach, któremi może poprzednio śmiecie, lub cięta na rzeź wożono, to jednak i przeciwko sprawieniu karawanu, na wzór innych miast, sprzeciwiała się pewna wpływową jednostka, nazywając to również wyż wspomnianem naśladownictwem, które jest jakoby przez wiarę naszą niedozwolone.

Nielepiej dzieje się z projektowaną budową domu modlitwy, gdyż utworzyły się dwa stronnictwa: jedno, które jest w większości, stanowią zacofońcy, projektujący pozostawienie dotychczasowego, zrujnowanego i ciasnego budynku, jako synagogi ogólnej, a wybudowanie nowego gmachu, który, według już zrobionego rysunku i anszlagu, kosztować ma około 8,000 rubli, na pomieszczenie bet-hamidraszu, czyli szkoły, w której możnaby fajki palić, rozprawiać i bardzo wygodnie się przedrzeć,—oraz drugie stronnictwo, pragnące zamienienia dotychczasowej synagogi na bet-hamidrasz, co kosztowałoby tylko przpuszczalnie 1,500 rubli, a wystawienie w miarę funduszy, przyzwoitej i obszernej synagogi ogólnej, gdzieby już samo wejście nakazywało szacunek i cześć dla Stwórcy.

J.W. Gubernator piotrkowski, za bytnością swoją w roku zeszłym w naszym mieście, po przedstawieniu mu, przez odnośną delegacyję, projektu budowy domu modlitwy, również to ostatnie, a słuszne zdanie wyjawić raczył. Nie wątpimy więc, że nowo wybrani obecnie członkowie gminy naszej, pp. Ruziewicz i Bankier, jako ludzie inteligentni, nie ulegną większości, i wpłyną na to, abyśmy nareszcie nie potrzebowali wstydić się innych miast i posiadli przyzwoity dom boży, — oraz w duchu postępu zreformują istniejące tu instytucyje religijne.

Wiadomości Bieżące.

— **Przesyłka korespondencyi** pocztowej zwyczajnej i rekomendowanej pomiędzy Moskwą i Warszawą rozpoczęła się oprócz pociągami zwyczajnymi i pocztowymi — pociągami kuryjerskimi, które do Brześcia odchodzą z Warszawy o godzinie 8-iej m. 30 rano, a wracają do Warszawy o 7-iej m. 28 wieczorem.

— **Kantory pocztowo-telegraficzne** okręgu warszawskiego stosownie do otrzymanego świeżo rozporządzenia, będą przyjmowały posyłki z dostawą do domu, tylko po opłaceniu dostawy przez oddawcę: posyłki z deklaracyją, że dostawę opłaci odbiorca, nie będą przyjmowane.

— **Dla obłąkanych.** Po otwarciu szpitala dla obłąkanych w Tworkach, szpital św. Jana Bożego w Warszawie ma być gruntośnie wyrestaurowany i podzielony na dwa oddziały: męzki i żeński, każdy po 100 łózek. Koszt robót obliczono na 50,000 rubli.

— **Odmowa.** Zarząd drogi żelaznej nadwiślańskiej nie otrzymał pozwolenia na wysyłanie pociągów spacerowych do Gdańska. Natomiast kolej maryjensburko-mławska, pozostająca w bezpośredniej komunikacyi z koleją nadwiślańską, zastosowała się do rozkładu jazdy tej ostatniej i poczyniła wszelkie możliwe ustępstwa dla ułatwienia wycieczki do Gdańska. Kupujący retour-bilety od Howa do Gdańska, uzyskują obniżkę ceny jazdy o 50%.

— **Główny zarząd stadnin** rządowych postanowił urządzić w r. b. w Królestwie Polskiem dwie wystawy koni roboczych włościańskich i źrebiąt rocznych, a mianowicie w Lublinie 17 maja i w osadzie Janowie, w gubernii siedleckiej d. 22-go września. Na wystawę przyjmowane będą konie 4, 5 i 6-letnie, oraz źrebięta roczne, urodzone w r. 1890, a stanowiące własność włościan, kolonistów i mieszczan, zajmujących się rolnictwem, oraz duchowieństwa. Konie przyprowadzone na wystawę winny być zaopatrzone w świadectwa władz gminnych, co do pochodzenia i własności. Termin dostawy koni w przededniu wystawy.

— **W Petersburgu,** według informacji dzienników nadnewskich, utworzoną być ma specjalna komisya, zadaniem której będzie opracowanie przepisów higienicznych dla szkół niższych.

— **W Warszawie** znajduje się obecnie 344 fabryki, zatrudniające 17,396 ludzi i wytwarzające za 28,879,157 rubli rocznie.

= Zwyżka a nie niżka cukru o kop. 10 na pudzie zaszła w ostatnich czasach. Tak twierdzi przynajmniej Gaz. Handlowa.

Przemysł i Handel.

∞ **Ministerjum komunikacji** ustanowiło świeżo następujące terminy dla dostawy towarów, przewożonych drogami żelaznymi: A. Na dostawę towaru, przewożonego za frachtem zwyczajnym, przeznaczone są: 1) dwie doby na wysłanie towaru; 2) jedna doba na każde 150 wiorst całej odległości, którą powinien przejść towar przy przewożeniu wagonami w komunikacji pośredniej i jedna doba na każde 120 wiorst przy przewożeniu pudami w komunikacji bezpośredniej i przy wszelkiego rodzaju przewożeniu w komunikacji miejscowej. Przy obliczeniu tych terminów odległość do 25 wiorst włącznie będzie odrzucana, a wyżej 25 wiorst uważana będzie za całkowitą odległość na dobie; 3) jedna godzina na przejście towaru z jednej drogi na drugą. B. Na dostawę towaru przewożonego frachtem pośpiesznym będą: 1) jedna doba na wysłanie towaru; 2) jedna doba na każde 250 wiorst całej odległości; przez którą towar przejść powinien, przyczem niecałe wiorst 250 uważane będą za całe.

∞ **Bill Mac-Kinleya** dokonał gwałtownego przewrotu w dziedzinie wielu przemysłów. Przemysł tkacki i pokrewne z nim gałęzie dokładają usilnych starań aby zastąpić produkty amerykańskie swojskimi. Do rzędu niebezpiecznych współzawodników drzewa kampszowego (Campêche), sprowadzanego w ogromnych ilościach z Ameryki, zaliczyć należy barwnik sztuczny, który się niedawno w handlu pojawił. Barwnik ten otrzymuje się w sposób następujący. Najpierw łączy się zdyktotowany amidosalicylosulfokwas z naphtylaminami w kąpieli octowej, poczem otrzymane w ten sposób ciało pośrednie powtórnie się diazotuje, a następnie łączy w alkalicznym roztworze, z sulfokwasem naftolu. Barwnik ten węgę przetrawioną solami chromu farbuję na kolor czarny nadzwyczaj trwałą.

∞ **Bank handlowy** w Warszawie zawiadania, że do składów swych, przy ulicy Ceglanej przyjmuje do przechowania wszelkie towary, na które w razie żądania udziela zaliczeń według swej ustawy.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Jeden z ziemian** w № 33 „Gazety Radomskiej“ tak przedstawia stan większej własności: „Statystyka twierdzi, że większa własność ziemska zadłużona jest do dwóch trzecich, a tylko część trzecia jest własnością właściciela! Ja przypuszczam, że tylko połowa, a i wtedy nie ma rachunku!

Przykład wyjaśni najlepiej: Wioska o glebie urodzajnej, w kulturze, dobrze zagospodarowana, obszaru 25 włók, przedstawia wartość rs. 50,000. Na hipotece jej ciąży dług Tow. kred. w sumie rs. 15,000 i wiarytelności prywatne rs. 10,000 na 6%. Warunki umiarkowane i w stosunkach naszych normalne.

Wioska daje dochodu 5% (z wyjątkiem r. z., jako r. nieurodzaju), ziemia jest dobra, gospodarstwo skrętne i dochodowy inwentarz. Po zaplaceniu rat Tow. kred. i procentów 2,500 rubli, dochodu pozostaje dla właściciela 900 rs. Kto zna życie, a nie jest uprzedzony, przyzna mi, że z 900 rubli niepodobna trzymać kucharza, lokaja, furmana, panien do ubierania, gospodyń, niepodobna przyjmować sąsiedztwa i grać w winta.

Ktoś powie, że wioska jego ma obszaru nie 25, a 50 włók i przynosi czystego do-

chodu rs. 1,800; lecz na utrzymanie tak kosztowne domu, jak powyżej wskazano, potrzeba co najmniej 3,000 rubli.

Chcąc naprawdę utrzymać się na wiosce takiej, należy kucharcę płacić rs. 30 i pokojówce 22 rocznie. Pani powinna cały dzień zajmować się gospodarstwem i w ogrodzie, panny mogłyby same dla siebie wszystko uszyć i pomagać matce, nosić się skromnie, a właściciele obejść się bez rządców, pracować i oszczędzać. Cały zbytek... gazeta i książka.

Wiem, że na te słowa moje niejedyn wzruszy ramionami i powie: „czyż to możliwym jest tak się schłopić“? Odpowiem śmiało, że można zostać sobą, choćby w chłopskiej sukmanie, a posiadać grosz oszczędzony na wychowanie dzieci i bezpieczeństwo, że cię z wioski nie wyrzucą.

Gubi nas bardzo brak rachunkowości i taki wstręt do cyfr, do notowania i prowadzenia wydatków, że objaw ten systematycznie nie liczenia się, można nazwać chorobą. Nie nie zapisując, nie prowadząc racjonalnie rachunków, nie wiemy: ile kosztował najem, służba, utrzymanie domu, nie możemy więc w następstwie zrobić projektu poprawienia gospodarstwa i przekonać się, gdzie jest deficyt.

Dopiero, gdy bieda coraz bardziej dokuca, wtedy zaczynają się skargi na losy i placz na złe czasy, bo niestety, znosić przykre położenie z godnością jest udziałem niewielu ludzi.

Zasłaniam ten obraz naszych stosunków ziemiańskich, bo jest bardzo bolesny i wiem, że uczynią mi zarzut, że jestem bez serca! Ależ czy mają serce ci, którzy bez sumienia zaprzepaszczają los swoich najbliższych i los wierzycieli?

Powiecie, żeście niewinni, że w innych krajach jest kredyt tańszy, że lata nastąpiły nieszczęśliwe! Prawda, ale ja wiem również, że ludzie zadłużeni, lecz rachujący się i z charakterem, ile razy żądają kredytu, zawsze go mieć mogą, bo gwarantują zwrot kapitału oszczędnością i pracą.

Czy, wobec przesilenia jakie przechodzi rolnictwo, jest możliwość ratunku? Na pytanie to daję odpowiedź kategoryczną, że dla dużej połowy ziemianstwa ratunek jest, ale leży on w nich samych, w ich ognisku domowym, a nie zewnątrz.

Ci zrozpaczeni rolnicy, dla których pomocą byłaby jeno sprzedaż wioski, lub rozkolonizowanie—już są bez ratunku, bo banki z powodu trudnych a głównie kosztownych dowodów przy umowach, drogiej procedury, jak również małej solidarności kolonistów, unicestwiają wszelkie pokusy ze strony naszej do użycia ich, jako pośredników lub przyszłych wierzycieli włościan.

Duża połowa ziemian może ocalać, bo dają się widzieć oznaki, że są ludzie naprawdę oszczędni i pracowici, ludzie dzielni, z charakterem—szkoda tylko, że jeszcze jest ich tak mało, że to są dziesiątki, setki może, a nie tysiące!

Rozpaczy nie ma, bo z wioski odejdzie tylko to, co liche, bez charakteru, bez silnej woli, bez rozumu, co dawniej uragało ludziom pracy i inaczej myślącym niż oni! Będzie tego, co prawda, spora paczka; ale i na ich miejsce nie zawsze przyjdzie wyzyskiwacz, bo ziemia ma tak wielki pociąg, że bądź inżynier, doktor, adwokat, bądź przemysłowiec — pragnie posiadać kawalek własnej roli, tembardziej, że gleba nasza, z wyjątkiem piasków lotnych, nie jest jeszcze wyczerpaną i po kilku latach dobrej uprawy zawsze da pewien procent.

Ze ubędzie z wiosek ludzi mówiących po francuzku, ludzi obojętnych na sprawy ogólne, kraj na tem nie nie straci, bo wszystko, co niezdolne do życia—do dalszego rozwoju, musi zmarnieć, musi być usunięte. Umarłych już nie wskrzesić, a ocalenie tych, co pracują i oszczędzają, co rozumnie i z miłością odnoszą się do ziemi rodzinnej, leży tylko w nich samych!“

× **Prawo o gorzelniach** wiejskich zacznie obowiązywać w lipcu r. b. „Peterb. wiadomości“ styszały, że dotychczas podano już około 80 deklaracji z zamiarem założenia w majątkach ziemskich gorzelni, zastosowanych do wymagania nowego prawa.

Kapusta.

(Notatka Ogrodnicza)

Hodowla żadnej z jarzyn nie jest tak szeroko rozpowszechnioną, jak hodowla kapusty; jednakowoż prawie wszędzie wybór ziemi pod nią jest złe zastosowany. Kapustę przeważnie sadzą na sapałach, mokradłach i zimnych siwiznach, które to gatunki ziemi najmniej, lub wcale są nieodpowiedniami pod uprawę kapusty, przytem zawsze, zbyt mało dając nawozu, sadzą ją za gęsto.

Najlepiej kapusta udaje się na ziemi żytnej (nie mówiąc już o pszennej) dobrze na zimę wynawożonej, gdy dajemy pod nią więcej niż *cały nawóz*.

Nawożenie „miejskimi beczkami“ jest dobre, lecz tylko zimową porą dlatego, żeby: 1-o) chociaż w części zmniejszyć trujące wyziewy, 2-o) nawóz prędzej rozłożyć i 3-o) zmniejszyć obawę zbyt silnego wynawożenia i przez to *wypalenia* kapusty; jeżeli bowiem podobnego nawozu użyje się zbyt dużo—nietylko kapusta lecz i żaden chwast się nie urodzi, gdy zaś da się go zbyt mało — kapusta będzie nędzna. Nawóz ten przedstawia także tę niedogodność, że działa tylko przez jeden rok i trzeba się z nim, jeżeli wylewamy go wprost na grunt, bardzo umiejętnie obchodzić.

Oprócz gatunku ziemi i wynawożenia, urodzaj kapusty zależy i od posadzenia jej. Odmiany kapusty, jak Magdeburgska, Brunświecka, i Cassaba, wczesna Kasselska i nie warta Graczewa, winny być sadzone co dwie stopy w szachownicę, t. j. wysadzisz jeden rząd kapusty co dwie stopy jedna od drugiej, w drugim rzędzie, odległym od pierwszego także na dwie stopy, nie sadzić kapusty na vis-a-vis jedna drugiej, lecz naprzeciw odległości i t. d. Przy sadzeniu należy zwracać uwagę, by korzeni nie zawiącać, najdłuższy uszczknąć, który to korzonek powinien iść prostopadłe w ziemię i być silnie obciśniętym.

Obsypywanie kapusty jest rzeczą wogóle znaną i zwykle dobrze stosowaną. Błędy popełniane przez niespecjalistów, lub przez ich ogrodników—samozwańców mogą doprowadzić wielu do zniechęcenia dla tego pięknego i korzystnego jeszcze dotąd zawodu, jakim jest ogrodnictwo. Właściciel jednego z większych tutejszych ogrodów popełnia wielki błąd, sadząc kapustę, której tylko pewien procent przyjąć się może; rozsada jej bowiem wyhodowana nieumiejętnie w inspekcje dostała tak zwanych „czarnych“ t. j. zgnilych korzeni, przez zbyt gęste zasianie i za wielkie ciepło. Rozsada takiej kapusty przyjąć się nie może; będzie się trzymać dokąd będzie powietrze chłodne, a gdy słońce jaśniej zaświeci i silniej ziemię ogrzeje, kapusta ta zupełnie zniknie z powierzchni jego ogrodu.

Nadmieniam, że oprócz wyhodowania bardzo wczesnych melonów, wyhodowanie wczesnej rozsady kapusty jest rzeczą najtrudniejszą i dlatego stanowi ona główny dochód umiejętnego hodowcy.

F. Crechomski.

 Poleca się **pierwszorzędną a tani Hotel Angielski** w m. **Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

D-r MAJKOWSKI lekarz zakład. i szpit. S-o Mikołaja w **Busku**, praktykuje przez całą porę kąpielową. Tegoż do nabycia w księgarniach: „Busko, wody siarczano-słone, 80 kop.“ (Raj. i Fr. № 4002) (6—2)

Licytacje w obrębie gubernii.

— dnia 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 3 morgi ziemi na terytorjum m. Piotrkowa od sumy 200 rs.

— 14 (26) maja w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na konserwację w ciągu 1891 r. traktu I-go rzędu częstochowsko-wieluńskiego w obrębie p-tu częstochowskiego od sumy 5764 rs. 11 kop.

Wypadki w gubernii. W pierwszej połowie kwietnia było pożarów 15. W tej liczbie: z podpalenia 6, z niedbalego utrzymywania kominów 5, nieostrożności 1, z przyczyn niewiadomych 3. Straty wynoszą 10,151 rs. Wypadków nagłej śmierci było 6; znaleziono 2 trupy; dzieciobójstw było 2; samobójstw 4; poranień 3; grabieży 2; kradzieży 10.

TARGI NA ZBOŻE.

Lódź, dnia 20 maja 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korey po rs. 8.50—8.70, żyta 300 korey po rs. 6.70—6.80, owsa 1200 korey po rs. 3.20—3.35, a na Starym Rynku: pszenicy 250 korey po rs. 8.60—8.80, żyta 200 korey po rs. 6.70—7 i jęczmienia 150

korey po rs. 5—5.10. Ceny siana i słomy nie uległy żadnej zmianie.

Sosnowice, d. 20 maja 1891 r.

Żyto na (natychmiastową dostawę dobry zbył) polskie kop. 102¹/₄—105³/₄; ruskie k. 102¹/₄—105³/₄. **Pszenica** (dobre gat. poszuk.) biała k. 126¹/₂—133; żółta kop. 124¹/₂—129¹/₂; czerwona k. 121¹/₄—126¹/₂. **Owies** (slabiej) na paszę kop. 80—86¹/₄. **Jęczmień** (poszukiwany) dla browaru k. 93³/₄; średni k. 82; na paszę k. 78¹/₂. **Groch** wiktoryja kop. 96—99; warzewny kop. 78¹/₂—85³/₄; na paszę kop. 75¹/₄. **Bób koński** (bez obrotu) **Gryka** (silnie) wyborowa kop. 98; średnia k. 96. **Kukurydza** (trudny zbył) nowa k. 79¹/₄. **Siemie lniane** (poszukiwane) wyborowe kop. 150¹/₂; średnie k. 140; zwyczajne kop. 133. **Proso** (dobre gatunki poszukiwane) kop. 68¹/₄—85³/₄. **Makuchy konopiane** (bez obrotu). **Makuchy rzepakowe** (silnie) kop. 68—76³/₄. **Makuchy lniane** (silnie) kop. 92³/₄—96. **Siemie konopiane** (bez obrotu). **Rzepak** (bez obrotu). **Otreby pszenne grube** (luzem) kop. 62. **Otreby pszenne miłkie** (luzem) k. 60¹/₂; średnie kop. **Otreby żytnie** (luzem) kop. 68.

Kurs za 100 rub. M. 239. 75. A. Oppenheim.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon letni 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granic:			
№ 1 Kuryjerski (przych. (2 klasy) (odechod.))	12	41	} po północy.
№ 5 Pospieszny (przych. (3 klasy) (odechod.))	9	52	
№ 7 Osobowy (przych. (3 klasy) (odechod.))	4	1	} po południu.
	4	11	
b) w kierunku od Granic do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (przych. (2 klasy) (odechod.))	2	43	} po północy.
№ 6 Pospieszny (przych. (3 klasy) (odechod.))	5	59	
№ 8 Osobowy (przych. (3 klasy) (odechod.))	1	43	} po południu.
	1	53	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy)			
№ 12 Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano.
№ 11 Przychodzi z Warszawy	10	30	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

Nauczyciele

elementarni-wychowawcy.

Mający prawo nauczania, z dobrymi świadectwami i poważną rekomendacją potrzebni zaraz na prowincyje. Królewska 33. m. 4 od 2-iej do 4-iej po południu, w Warszawie. (3—1)

== BUSKO ==

D-r Grabowski

LEKARZ ZDROJOWY.

(R. i Fr. № 4246) (4—1)

Oszczędność i praktyczność dla gospodyń i restauratorów!

Sortyment konserw warzyw suszonych najniezbędniejszych do kuchni: Julienne, krajana rosółowa włoszczyzna, kapusta biała i brukselska, fasola i groszek zielony, wysyła fabryka konserw „Kornelin“, pod Radomiem, S. Perkowski, za rs. 3 franko, do wszystkich stacyi dr. ż. i pocztowych.

Obecnie w braku świeżych a zdrowych jarzyn, zastępuje JULIENNE:

włoszczyzna z 14-tu gatunków wyborowych warzyw, na sposób francuzki, do rosółu, zup i ryb, której funt kosztuje kop. 50 i daje 30—40 talerzy wyborowego i aromatycznego rosółu. Poleca premonowana 4 wielkimi srebrnymi medalami fabryka konserw owocowych i warzywnych „Kornelin“ pod Radomiem St. Perkowski. Przyjmuje zamówienia detaliczne i wysyła franko.

!Produkt smaczny, higieniczny i ekonomiczny! (3—2)

FABRYKA D. & J. POLAKIEWICZ
w WARSZAWIE

NAJLEPSZE NIESKLEJANE GILZY
„HYGIENICZNE“

NAGRODZONE na ostatniej wystawie w Warszawie i w Paryżu.

Do nabycia w pierwszorzędnym dystrybucyjach w Piotrkowie u A. Tamilina, J. Rogójskiego, W. Zaleskiego, Ballarego, Neumarka i Ehrlicha. (10—8)

FORTEPIAN
do wynajęcia.
Wiadomość w Redakcyi.
(3—1)

85 JAGNIĄT
styczniowych jest do sprzedania w dobrach Łęczno pod Sulajowem.
(4—1)

Dla Młynarza-Rolnika
Osada Młynarska
200 morgi przestrzeni, z młynami wodnymi wiatrakami, obszernym stawem rybnym, lasem, chmielnikiem, torfem, dochodem z trzciny, łąk etc., w pobliżu miasta gubernialnego Kalisza, do sprzedania. Wiadomość w Kaliszu, Przedmieście Stawiszynskie № 490, u właścicieli domu.— R. i Fr. 4455) (3—1)

Poszukuje się
DZIERŻAWCY
lub zarządzającego
z dobrymi rekomendacjami dla dwóch folwarków. Bliższa wiadomość u Adwokata Przysięgłego, Bernarda Birenweiga, w Łodzi zamieszkałego. (3—3)

Potrzebny jest
UCZEŃ
do zakładu kuśnierskiego A. Pienki. Tamże przyjmują się futra na przechowanie letnie. (4—4)

Terminatorzy.
Chłopcy uzdolnieni w kółdziejstwie, krawiectwie, szewctwie i ślusarstwie, oraz ogrodnictwie i do służby gospodarczej potrzebują umieszczenia. Królewska 33. m. 4 od 2-iej do 4-iej po południu, w Warszawie. (3—1)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:
Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio koreowych kop. 75
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach kop. 80
Pud koks (bez odstawy) kop. 30
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmują się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—7)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Chłopcy
potrzebni są do cukierni K. Szymańskiego w Piotrkowie.
(6—2)

„LEŚNICZÓWKĘ”
i „Warszawiankę”
zaleca Dystylarnia parowa **MAR-KUSA BRAUN** w Piotrkowie.
(52—40)

KOBIETA
w średnim wieku, polka, mogąca rozmówić się po niemiecku, poszukuje miejsca na wyjazd do Wód, do dozoru dzieci lub opiekowaniem się chorą osobą. Wiadomość w domu Kasparęgo na 3-ciem piętrze. (3—2)

Polecają wszelkie DRUKI dla **BANKU WŁOŚCIAŃSKIEGO** i obywateli ziemsk.

REGISTRA GOSPODARSKIE własnego nakładu
ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO w Piotrkowie.

Przyjmują wszelkie roboty w tymże zakresie wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane po cenach umiarkowanych.

Polecają DRUKI dla **SADÓW GMINNYCH** i **Urzędów**.

Ważny.
Z najlepszej białej falistej stalowej dostarcza tanio
WILH. TILMANN w Pruszkowie pod Warszawą.
Fabryka białych falistej. Zakład cynkowania, odlewania i konstrukcyi żelaznych.
(12—2)
(R. i F. № 3432)

Dla kaszłających i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
i **KARMEŁKI**
flaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaj w Aptekach i Składach Aptecznych.
(R. i F. № 9151) (0—30)

PREPARATY DO ZEBÓW PELLETIER'A
ODONTYNA PELLETIER'A
Wzmocnia dziąsła, niszczy ból zębów, perfumuje usta.

Każdy flakonik oblepiony jest pieczętką tu wydrukowaną, w czterech kolorach, w czterech kolorach.

FABRYKA w domu L. FRERE 19 rue Jacob w PARYŻU.
U wszystkich Aptekarzy i w Składach perfum.

ODONTYNA PELLETIER'A
Wszystkie flakony oblepione jest pieczętką tu wydrukowaną, w czterech kolorach, w czterech kolorach.

FABRYKA w domu L. FRERE 19 rue Jacob w PARYŻU.
U wszystkich Aptekarzy i w Składach perfum.



FABRYKA TYTONI I PAPIEROSÓW
Domu Handlowego

W. J. ASMÓŁOW i S^{ka}

w Rostowie n/D.

Mamy honor zawiadomić Sz. Publiczność i pp. Handlujących, że ze względu na powszechnie uznaną wyższość tak zwanego mieszane-go tytoniu „(putanej kroszki)”—wypuściliśmy nowe gatunki tytoniu w cenie rs. 2 kop. 20,—rs. 2 kop. 40,—rs. 3, rs. 3.60, rs. 4—i rs. 5 za funt, we wszystkich żądanych pakunkach, pod ogólną nazwą „Odbornej sortirowki“ w pudełkach kwadratowych od-miennych od dawniejszych, z nowymi etykietami.—Tytonie te odznaczają się jednostajnością smaku w całej zawartości, co trudnem jest do osiągnięcia przy tak zwanych włóknistych, posiadających zwykle tylko pierwszą warstwę długokrajaną.

Mamy nadzieję, że sz. Publiczność i pp. Handlujący odróżnią przymioty nowowypuszczonych tytoni i we własnym interesie raczą żądać tytoni naszej fabryki pod nazwą: „Odbornej sortirowki“, które nadesłaliśmy do wszystkich znaczniejszych składów tabacznyczych w Piotrkowie i na prowincyi.

Raj. i Fr. № 3424)

(3—3)

W. J. Asmołow i S-ka.

LETNIE MIESZKANIA

w Tworzynkach pod Kuluszkami obok Lisowie, po **zniżonej cenie**, w całości lub do podziału. Tamże przyjmuje się **młodzież szkolna na wakacje**, z całkowitem utrzymaniem. (3—1)

DOKTÓR

MICHAŁ KAUFMANN

ordynuje jak w latach zeszłych, jako lekarz zdrojowy w **Marjenbadzie**, (Villa Lissa). W odpowiednich wypadkach, mianowicie przy atonii kiszek, nerasthenii i otyłości, łączy kurację zdrojową z mięsieniem (Massage), które sam wykonywa. (Raj. i Fr. № 3274) (5—4)

KOBIETA

w średnim wieku

obznajomiona dokładnie z gospodarstwem, kuchnią, szyciem i prasowaniem ze świadectwami osób znanych poszukuje jakiegokolwiek bądź zajęcia w mieście lub na wsi. Wiadomość: ulica Moskiewska w domu Kasperego, 3-cie piętro. (3—3)

Do sprzedania lub wydzierżawienia

majątek Łęki

w pow. łaskim w dobrej glebie położony. Rozległość wynosi 16 włók (w tem 76 mor. łak, nieużytków żadnych), budynki murowane. Bliższych informacji udziela: Bronisław Pawłowski w Mniszkach przez Łęczycę, dr. Zygmunt Zawadzki w Zduńskiej Woli, Adam Stanisławski w Będzinie. (3—3)

WODY MINERALNE

tegorocznego czerpania, wprost ze źródła otrzymane, poleca po cenach przystępnych
Skład Apteczny J. Żarskiego w Piotrkowie. (10—2)

T. Strakacz i Syn

w Warszawie Miodowa № 13 w Pałacu Arcybiskupim. Specyjalna od roku 1835 istniejąca fabryka i magazyn wszelkich **materii, ubiorów i przedmiotów kościelnych**, oraz nowo otworzona fabryka galonów, taśm kościelnych i towarów szmuklerskich poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Parafjanom swoje wyroby, po cenach umiarkowanych.

Chorągwie krzyżowe i proporce po zamówieniu wykonywamy w możliwie krótkim czasie. (6—4)

Kapsulki Guyot
CAPSULES GUYOT

okrągłe wielkości pigułki, łatwe do polykania i bez zapachu. Pod cienką powłoką zawierają najczystsza norweską smołę pierwszorzędного gatunku.

Przywóz do Rosyi i sprzedaż smolowych kapsulek Guyota upoważniona.

Każdy flakon zawiera 60 kapsulek Guyota.

Poprzednio kapsulki te były czarne z nieprzyjemnym zapachem, teraz zaś są białe i mają wygląd cukierka.

Na każdej kapsulce wyciśnięty podpis GUYOT.

Smoła zawarta w kapsulce łatwo się trawi przez najstabsze żołądki.

Uwaga. Dzieci i osoby, któreby nie mogły przyjąć tych pigulek, mogą korzystać

z Pasty Regnauld Paste Regnauld produkowanej w Paryżu, przy ulicy Jacob 19

Wymagać na etykietach znajdujących się tu podpisu w 3-ach kolorach.

We wszystkich Aptekach. Hurtowa sprzedaż i fabrykacja w Paryżu przy ulicy Jacob 19.

Guyot

(Raj. i Fr. № 3300)

(5—3)

PIGUŁKI VALLET'A

UZNANE PRZEZ PAPIZKĄ AKADEMIIĘ LEKARSKĄ jako **najodpowiedniejszy środek żelazisty**.

PILULES DE VALLET

DOZWOLONE DO PRZYWOZU I SPRZEDAŻY W CAŁEJ ROSYI.

Oryginalne pigułki Vallet'a nie są posrebrzane.

Są białe z podpisem na każdej Vallet.

Wymagać na etykietach flakonu podpisu:

Fabrykacja w Paryżu, przy ul. Jacob 19.

We wszystkich Aptekach.

(Raj. i Fr. № 3302)

(5—3)

Ubezpieczenia od gradu

przyjmuje Agent Towarzystwa „Jakor“

W. ZALESKI

w Piotrkowie. (6—3)

OSTRZEŻENIE!!

(3—2)

Wyrób giliz z „Wata Hawanna“, wprowadzony przez nas, skłonil różnych fabrykantów do naśladowania, ale tylko etykiet.

Zwracamy zatem uwagę Sz. Publiczności, iżby raczyła baczyć głównie na firmę:

W. Muśnicki i S-ka,

gdyż jedynie za dobroć naszych giliz z prawdziwą Wata Hawanna ręczyć możemy.

W. Muśnicki i S-ka

Składy Cygar i Gilz

w Warszawie.

(R. i F. № 4064)

Erywańska № 3. Marszałkowska 138.

Do apteki W. Łapińskiego

(3—2)

(dawniej Klickiego)

nadeszły następujące

WODY MINERALNE

naturalne tegorocznego czerpania: **Szczawnickie, Krynicka, Iwonicz, Selterskie, Emskie, Egerskie, Gorzkie, Karlsbadzkie, Marienbadzkie, Bilińska — Obersaltzbrun, Salvator, Levico, Rousegno, Giesshübler.** Wody rzadziej używane na żądanie w kilka dni sprowadzić mogą.

Pobiegł do powozu, który go oczekiwał w Garches i o czwartej siadł w Saint-Cloud na pościeg. Dążył do Paryża, pewien, że uraduje niezmiernie Makyma, otrzymanemi rezultatami. Dojeżdżając jednak, zmarszczył się, że nie należy mu się zbyt spieszyć. — Nie skończyłem jeszcze śledztwa—pomyślał. — Wiem, że Lerude ma przy sobie młode dziewczę, które uchodzi za jego córkę; kim jednak jest ona właściwie, nie wiem. Nie jest jego córką, a jednak pają adoptował? a jeśli tak, muszę znaleźć odpowiednie akty i w nich odszukać prawdziwe jej nazwisko. — Nie chcę narazić Makyma na niepokój, wyśłał mu depeszę: „Będę u ciebie o siódmej. Jestem na dobrej drodze”. Oczekiwał ten uradował rzeźbiarza. Oczekiwał też w stanie nieopisanego podniecenia oznaczony go-dziny. Skoro ujrzał narzeczone we drzwiach rozpromienionej twarzy Larchera, poskończył ku niemu i omiotł nie udusił go z radości. — Udało ci się!.. Widzę to... Larcher rzucił się na kanapę. — Słuchaj stary!—rzekł—opowiem ci wszystko, ale przez Boga ulituj się nademną i daj mi co zjesz; umieram z głodu, od wyjazdu nie miałem w u-tach nic, oprócz kieliszka koniaku. Psia mi zadajesz robotę! — Braoie, przyjacielu!.. Dziękuje ci, zaraz dam ci obiad, ale mów mów, na Boga! — Jaki?.. Teraz?.. Przed jedzeniem, nie ko-

— 186 —

— O której musisz oddać w redakcyi swój artykuł. — Telegrafowałem już do sekretarza, że będzie gotów na dziesiątą. Mamy więc dwie godziny czasu. — Obiecałem ci pomóc w tej robocie. Masz tu papier i pióro, pisz, podyktuję ci. — Dyktuj—rzekł dziennikarz, biorąc z uśmiechem pióro do ręki,—pamiętaj tylko, że Lerude nie chce, by wiadano o jego schronieniu w Garches.

XIV.

Wiosenna noc.

W owej epoce nie istniała jeszcze droga wysypowa różowym zwiem, a łącząca w jedną czarowną dzielnicę Saint-Cloud, Garches, Louvenciennes i Marly-le-Roy. Cała okolica rozciągająca się na prawo od Wersalu Viroflay i Ville-d'Avray była wtedy zacisznym ustroniem, do którego zrzadka tylko zaglądali malarze, chcący zdjąć pejzaż, lub paryżanie stęsknieni za ciszą i spokojem. Dlatego to właśnie Lerude obrał sobie Garches za miejsce zamieszkania.

Wieczorem szczególnie rozkoszował się ciszą i spokojem. Czy to wiosną w ogrodzie, czy zimą w pracowni swojej, zapalał fajeczkę i z rozkoszą powtarzał:

— Jak tu dobrze!.. jak rozkosznie!.. Zdawałoby się, że człowiek jest gdzieś na końcu świata!

— Jesteś pan—rzekł—ale jestem już takim dzi-wakiem, mizantropem... Rozmowa ożywiła się. Larcher mówił z pozątku o rzeźbach Leruda, następnie o nowych modach i widowiskach, udając, że nie domyśla się nawet, że młode dziewczęta, słuchające go z taką ciekawością, znają te rzeczy ze słyszenia tylko. Opowiadał o najnowszej operze Gounoda, o ostatnim przedstawieniu w komedyi tranauzkiej, a młode panienki słuchały go z blizszymi oczyma, z zapartym oddechem. Był on dla nich tem, czem w średnich wiekach wędrowni trubadurowie, dla zamkniętych w szych odiegłych zamkach kasztelanek. Skoro wstał, by pożegnać gospodarza, obie spoj-rzały na niego z zalem. Nie zatrzymywały go, ale w oczach ich można było wyczytać, co myśla. Byłoby go całą noc słuchały. Pożegnany go uprzejmie, a Lerude wyprowadził go aż do bramy; tu wrócił znów do zwykłego sobie szorstkiego tonu. — Jesteś pan udato wyszukane moje schronienie—rzekł—nie potrzebujesz pan jednak trąbić o tem całemu światu. Napisz pan swój artykuł tak, jak gdybyś mnie widział przy ulicy Nollet. Byłem tam właśnie dziś rano. Nie potrzebuję, by mi tu przeszkadzano. Za całą odpowiedź Larcher skłonił się i uscisnął rękę rzeźbiarza.

— 187 —

— Otwórz, powtarzam; udasz, że zapomniałeś jej zamknąć za odjeżdżającym furmanem. Służący otworzył. — A teraz idź prędko. Chłopak skierował się ku willi, a Larcher szedł za nim o jakie trzydzieści kroków. Zobaczył też, jak Lerude, czerwony i zaperzony ze złości, wypytywał służącego i krzyczał, giestykulując wymownie. Bez wahania przystąpił wtedy do rzeźbiarza. — Jaki!.. więc otworzyłeś panu? — Nie... nie... wyjąknął przestraszony służący. — Zostałem drzwi uchylone—wtrącił Larcher, kłaniając się uprzejmie—i pozwoliłem sobie wejść. — Niema mnie w domu!—zawołał rozwścieczony Lerude. — Dobrze się zaczynał—pomyślał dziennikarz. — Pozwól pan—ciągnął jednak odważnie — że mu się przedstawię. Jestem Larcher, dziennikarz. Wiadomość ta wyczerpała do reszty cierpliwość Leruda. — Jaki?—zawołał.— Jesteś pan dziennikarzem i ośmielasz się przyjść do mnie?.. Czekaj pan. Larcher?.. słyszałem to nazwisko... Jesteś pan zdaje się krytykiem?.. Pisujesz pan o moich rzeźbach. — Po to jedynie, by móc je chwalić, jak na to zasługują. — A ja panu zabraniam wtrącać się do mnie. — Mam nadzieję jednak, że pozwolisz mi pan spełnić swój obowiązek.

panu podoba... Tylko... że... jeśli pan wyrzuci mnie z drzwi, będę musiał swój artykuł skomponować. To więc, co powiem o panu, nie będzie bardzo zgodne z prawdą.

Młode dziewczęta uśmiechnęły się, a Lucia przysunęła się do Leruda.

— Oczulku! — rzekła. — Dlaczego przyjmiesz tak niegrzeczne pana Larcher, który tak cię zawsze chwali w swoich krytykach.

— Daruje pan ojcun — rzekła — taki już ma zwyczaj, że gniewa się niby, choć czuje co innego. Wzorał jeszcze zrobił nam pan wielką przyjemność kilku wierszami, poświęconemi pracy oczulku!

— Papi! — mrknął Leruda łagodniej już, poczem rozemknął się szersze i wyścięgnął rękę do Larchera.

— Trudna rada — rzekł — starzy są po to, by dzieci ciaków słuchali.

Amelija tymczasem, ujrawszy w ogrodzie ojca, wychyliła się przez okno.

— Tarkol! — zawołała. — (Chodźno tu przedzej, poznasz pana Larchera.

Fernandez nadszedł wkrótce, zbladł, spojrzawszy na Larchera i zmieszany podał mu rękę.

— Panie — rzekł — jestem bardzo rad przypadkowi, który nas zbliża do siebie. Mam dla pana sześć-rz sympatyję.

— Dla mnie? — zawołał zdziwiony Larcher. — Ależ ja mam po raz pierwszy zaszczyt widzieć pana. — Tak, nie artykuły pana i jego działalność dziennikarska są mi oddawna znane. Słedzę ja sta-

— 183 —

— Czy obowiązkiem pana jest nachodzić ludzi mimo ich woli?

I mrucząc gniewnie, wszedł do pracowni. Larcher podążył za nim. Lucia i Amelka stały tam obie przy oknie; słyszały one rozmowę rzeźbiarza z dziennikarzem i były świadkiem uprzejmego przyjęcia, jakiego doznał ten ostatni. Larcher poznał odrazu pierwotnych dziewcząt wyrzeźbionych przez Leruda. Ciękawo ich wejrzenia zmieszały go.

— Czegóż pan chcesz ode mnie?

Larcher, uspokoiwszy się trochę, wziął krzesło.

— Daruje pan — rzekł — ale jestem cokolwiek zmęczony. Mieszka pan tak daleko od stacyi.

— A któż panu powiedział, gdzie ja mieszkam?

— Wszyscy. Spytałem o to między innymi przyjaciela pańskiego, pana Genouille.

Teraz z kolei zmieszał się Leruda. Odkryto więc jego ustronie!

— Jakież pan miał do mnie pilny interes? Trzeba było zażądać widzenia się ze mną przy ulicy Nollet.

— Daruje pan, ale artykuł mój musi się ukazać jutro rano.

— Jaki artykuł?

— Artykuł o panu. Naczelny nasz redaktor polecił mi wystarać się u pana o *interview*.

— U mnie?.. O *interview*?..

Tym razem Leruda poskoczył ku dziennikarzowi, jakby go chciał udusić.

— Ale ja panu tego zakazuję!

Larcher zniósł spokojnie wybuch.

— Wolno panu zabronić mi wszystkiego, co się

— 182 —

chanku, nie z tego, zolaćdek mój zbyt gwałtownie domina się o swoje prawa.

Mówiąc to, usiadł przy nakrytym stole, wziął na talerz potężny kawal szynki, nalal sobie wina i zaczął jeść.

— Nie czegstujesz mnie, więc muszę być sobie rad — zawołał.

— Jedzże już łakome. Daję ci pić minut czasu! Pozywiasz się cokolwiek i wypóżniasz dwie szklanki wina, Larcher przystąpił do opowiadania.

— Przedewszystkiem — rzekł — nie posiłem za twoje mi wskazówkami i badanie moje rozpoczęłem przy ulicy Nollet. Zamtąd posiłem do malarsza Genouille, starożo przyjął Leruda, zamtąd do piero do Saint-Cloud i do Garches, do Leruda i do p. Baranceau.

— Cóż to za jeden?

— Notaryusz naszego dziwaka; gaduła, który mi niemało udzielił wiadomości.

Ze szczegółami opowiedział swoją wycieczkę. Maks słuchał go z gorączkowym zajęciem. Nie mógł nie wziąć do usł, choć także nie nie jadt od rana; biegat jak szalony po pracowni, powtarzając od czasu do czasu:

— Niedolega ze mnie! Idyotal! Gdybym był to wszystko zrobił dziesięć lat temu!..

Serce bito mu, jak młotem.

— I widziałeś Luoig?

— Lucie?.. Widziałem pannę Lucyne.

— I mówiles z nią!.. Ah! powórz mi każde jej słowo!

— 186 —

— Bałem się zostawić cię w niepokoju — ciągnął dalej Larcher — dlatego przystałem ci depeşe, sam zaś prowadziłem dalej, tu już, w Paryżu, moje poszukiwania.

— Czegóż ty jeszcze więcej chciales?

— Chciałem się dowiedzieć, kim jest młode dziewczę, mieszkające z Lerudem.

— Ależ tu niema żadnej wątpliwości: Jest to Lucia Solène, to fakt.

— Dla ciebie może, dla mnie było to tylko przypuszczenie, które wymagało potwierdzenia dowodów; a ponieważ urzędowe mieszkanie Leruda jest w Paryżu, tu też tylko mogłem trafić na ślad adoptacyi. Miałem przecucie, że się nie mylę, teraz jestem tego pewien. Chodziło o sprawdzenie, czy jest córką Leruda, czy też tylko przez niego zaadoptowaną.

— Nie byłbym nigdy pomyślał o tych szczegółach.

— Ale ja myślałem o wszystkim.

— I cóż się dowiedział? — spytał z niepokojem Maksym.

— Dowiedziałem się, że córka Leruda, panna Lucylla Lerude, jest tylko przybraną córką rzeźbiarza.

— I masz na to dowody?

— Widziałem kopiję aktu.

— I jakież nazwisko zapisano w akcie?

— Lucyna, urodzona z niewiadomych rodziców. Maksym zamyslił się i nastąpiła chwila milczenia.

— Spełniłem więc pierwszą część mojego posłannictwa, a teraz może zechcesz mi wytłomaczyć, na czem polega druga?

— 187 —